Magda Hejda – Widzisz tragedię zwierząt? Dzwoń: 12 423 60 77, 12 688 82 41. Napisz: Magdalena.Hejda@tvp.pl

Suczka Pestka przeżyła

Tydzień temu pisałam o koszmarnie zmaltretowanej psince wrzuconej do rowu. Na szczęście obcięte ucho i rozbity pyszczek zabliźniają się – pisze Magda Hejda

Nadal jest pod opieką Izy z Fundacji „Zwierzę nie jest rzeczą", choć po artykule w „Krakowskiej" zgłosiła się fantastyczna osoba, która natychmiast chciała zabrać Pestkę do siebie.

Nowy dom czeka

W nowym domu od dwóch tygodni czeka na nią legowisko i to, co najcenniejsze – człowiek, który chce jej wynagrodzić całe zło. Iza jednak zwleka z przekazaniem Pestki. Dlaczego? Poważne obrażenia „goją się jak na psie". Obcięte ucho i rozbity pyszczek zabliźniają się, poparzone ciało już zaczyna porastać sierścią, ale znacznie trudniej poradzić sobie z ogólnym wyniszczeniem suczki, która przez długi czas była głodzona.

– Ciało zdrowieje, ale psychika Pestki jest zupełnie zdewastowana – mówi Iza. – Na widok człowieka sztywnieje ze strachu i przykleja się do ściany. Wygląda tak, jakby chciała schować się w ścianie. Na widok człowieka natychmiast sika ze strachu.

O wyprowadzaniu na spacer na razie nie ma mowy. Pestka jest wycieńczona i wymaga leczenia, dlatego na razie nie może zostać zaszczepiona przeciwko wściekliźnie. Mimo że jest sparaliżowana strachem, nie gryzie, nawet przy zmianie opatrunku, ale nikt nie wie, jak zareaguje w nieznanym otoczeniu. Dlatego Iza jeszcze nie przekazała jej przyszłej opiekunce.

Pestka fizycznie zdrowieje. Gorzej z jej psychiką, panicznie boi się ludzi

FOT. ARCHIWUM

W nowym domu jest ogród, więc suczka stopniowo będzie mogła oswajać przestrzeń, lecz trzeba jej pilnować, żeby ze strachu nie czmychnęła. Nie wiadomo, czy suczka kiedykolwiek zaufa, czy można jeszcze naprawić to, co zniszczył człowiek.

Czytelnicy pomagają

Historia Pestki poruszyła wiele osób. Na konto fundacji wpływają wpłaty nawet po złotówce. – To wzruszające – mówi Iza – że ludzie, którzy mają niewiele, też chcą pomóc.

Ostatnio z fundacją skontaktował się asystent słynnej modelki Joanny Krupy i w jej imieniu zadeklarował chęć pokrycia kosztów leczenia suczki.

Policja szuka oprawcy

Dochodzenie w sprawie okaleczenia, podpalenia i porzucenia Pestki prowadzi policja w Gdowie – i to policja zwróciła się do fundacji, po nagłośnieniu sprawy w internecie. To ewenement i dobry znak dla wszystkich, którzy walczą z okrucieństwem wobec zwierząt.

Do dziś nie wiadomo, kto był właścicielem Pestki, jak również kto ją okaleczył. Jeżeli rozpoznacie tego psiaka, dzwońcie: komisariat policji w Gdowie, tel. 12 251 40 07. Lub do fundacji „Zwierzę nie jest rzeczą" – tel. 692 33 44 33.

Informacje w sprawie Pestki można też przesłać na adres: zielonastrefa@wiliczka.policja.gov.pl.

Pestkę będzie można zobaczyć w programie „Kundel bury i kocury", który wraca na antenę Telewizji Kraków w czwartek 10 listopada o godzinie 17.15.

Suczka była ukochanym psem pana Jarka i jego żony. Teraz toną we łzach

FOT. ARCHIWUM

Megi zaginęła kilka miesięcy temu

Megi nie szuka domu, Megi zaginęła, a jej opiekunowie od kilku miesięcy robią wszystko, żeby ją odzyskać. Mam nadzieję, że z pomocą Czytelników „Krakowskiej" odnajdziemy Megi.

Może ktoś zauważył, że w sąsiedztwie pojawiła się dorosła suczka, rudo-brązowy pekińczyk, to może być Megi. Proszę Państwa o pomoc, bo poruszył mnie list Jarka, opiekuna Megi:

„Mija już prawie cztery miesiące, a my ciągle szukamy, tęsknimy. Nasza reakcja po zaginięciu Megi była tak szybka, że najbardziej prawdopodobne jest to, że ktoś zobaczył ładnego, łagodnego psiaka i go zabrał. A ja nie wiedziałem, że dorosłe osoby jak ja z żoną, z dwójką prawie już dorosłych dzieci, mogą wylać tyle łez, tak tęsknić. Nigdy nie czuliśmy takiej pustki, bezradności, żalu. Jednocześnie dodaje nam to sił do naszych poszukiwań. Jeśli ktoś ma naszą Megi, niech wie, że my będziemy jej zawsze szukać. Może kiedyś jeszcze ją zobaczymy, nigdy się nie poddamy".

Ludzie często nie przejmują się zaginięciem swojego psiaka, mówią – „Nie będzie ten, będzie inny", i łatwo, bez skrupułów pozbywają się zwierząt. Tym razem jest inaczej, dlatego wszyscy solidarnie pomóżmy odnaleźć Megi.

11 czerwca opiekunowie Megi grillowali w pobliżu łąk nowohuckich. Nie wiedzieli, że w sąsiedztwie jest festyn. Zaczął się pokaz sztucznych ogni, przerażona Megi uciekła w zarośla. Wszyscy natychmiast rzucili się w pogoń za nią. Jej strach był jednak znacznie szybszy. Szukali całą noc. Przepadła jak kamień w wodę. Jarek z żoną wzięli kilka dni urlopu i szukali od rana do wieczora, plakatowali okolice, zgłosili zaginięcie suczki w schronisku, kilka razy odwiedzili gabinety weterynaryjne w Nowej Hucie, byli na giełdzie psów, zamieścili dziesiątki ogłoszeń na różnych stronach internetowych. I nic. Jarek mówi – „Każdy telefon stawiał nas na równe nogi, sprawdzaliśmy wszystkie informacje. Nawiązaliśmy nawet kontakt ze znanym jasnowidzem. Megi przepadła".

Może ktoś w dobrej wierze zaopiekował się suczką i nie przypuszcza, że ktoś inny aż tak tęskni i jest w stanie zrobić aż tyle, by odzyskać kochaną istotę? Może ten, kto zabrał Megi nie ma serca z kamienia? Na wszelki wypadek podaję telefon: 504 412 290, 505 445 650.

Za zwrot psa lub wskazanie miejsca pobytu właściciele obiecali nagrodę.

FUNIA I LILA TO JESZCZE DZIECIAKI. BARDZO POTRZEBUJĄ DOMÓW

Funia ma trzy miesiące. Urodziła się w Gorcach. Jej psia mama została podrzucona na wycieraczkę. Teraz jest już wysterylizowana. Rodzeństwo Funi znalazło domy, a mała jakoś nie ma szczęścia. Szkoda, bo jest uroczym szczeniakiem – do wzięcia!
Jest odrobaczona, zaszczepiona. Funia jest świetnym kompanem dla kotów.
Tel. 12 636 71 98, 519 747 541.

Uroczy szczeniak lubi koty

FOT. ARCHIWUM

Kotka Lila także ma trzy miesiące. Urodziła się w Krakowie na budowie.
Do tej pory nie miała kontaktu z człowiekiem i jest jeszcze nieufna, ale codziennie w domu zastępczym robi postępy.
Jeśli jesteście gotowi przyjąć do domu tę kocią piękność, dzwońcie. Na pewno przyniesie Wam wiele radości.
Tel. 882 59 34 51.

Lila czeka w domu zastępczym

FOT. ARCHIWUM

Fundacja „Psi Los"

Są wolontariuszami w krakowskim schronisku. Andrzej Jaworski stworzył portal miłośników zwierząt „Chwila dla pupila", Anna Rościszewska współorganizowała Marsz Azylanta. Razem założyli Fundację im. Joanny Krupińskiej „Psi Los". Mówią, że dzięki fundacji mogą lepiej wspierać tych, którzy opiekują się niechcianymi zwierzętami. Czytelników, którzy chcą się przyłączyć, zapraszamy na www.psilos.org.

www.psilos.org

Misiek jest przywiązany do Dawida, bo nie był na łańcuchu

Pies na łańcuchu to tykająca bomba. Cierpi, jest sfrustrowany, przestraszony, gdy czuje się zagrożony, nie ma dokąd uciec, może tylko zaatakować.

Najczęściej do pogryzień dzieci dochodzi na wsiach. Pies urywa się z łańcucha, wydostaje się z kojca, nieświadome zagrożenia dziecko podchodzi zbyt blisko psiej budy i dramat gotowy.

Jak chronić dzieci przed pogryzieniami? Odpowiedź znajdziemy w historii, którą poznała cała Polska. Mały kundelek Misiek w środku lasu ogrzewał własnym ciałem 3,5-letniego Dawidka. Piejemy z zachwytu – zwykły wiejski kundel, nieszkolony, a taki mądry! Tak, macie rację, to zwykły pies, któremu właściciele dali szansę na zwyczajne psie życie, wśród ludzi, nie na uwięzi.

No właśnie, gdyby Misiek był jednym z tysięcy łańcuchowych burków, historia małego chłopca nie skończyłaby się happy endem. Nie tylko dlatego że przykuty do łańcucha pies nie mógłby dreptać krok w krok za dzieckiem, które zagubiło się w lesie.

Misiek czuwał i chronił malca, bo traktował go jak członka swojego stada, jak psie dziecko, które trzeba za wszelką cenę utrzymać przy życiu. To normalne, bo świat Miśka nie ogranicza się do metrowego łańcucha.

Pies był kompanem dziecięcych zabaw – i ta więź uratowała chłopcu życie. Tajemnica „psiego anioła stróża" jest banalna – Misiek jest przywiązany do Dawida, bo nie jest przywiązany do budy.

Misiek chodził za dzieckiem krok w krok. Stał się jego obrońcą

FOT. ARCHIWUM

Misiek na łańcuchu stanowiłby dla dziecka zagrożenie, zaprzyjaźniony z wszystkimi domownikami, pewnie wskoczyłby za nimi w ogień. Proste jak drut. Przypominajmy tę historię wszystkim, którzy uważają, że trzymanie psa na łańcuchu to normalna rzecz, „to zwyczaj uświęcony tradycją". Przypominajmy ludziom ciągle historię Dawida i Miśka, może ktoś gdzieś tam w Polsce pomyśli, zastanowi się i nie zamieni kolejnego podrośniętego szczeniaka w niewolnika przykutego łańcuchem do budy. Burek nie będzie potencjalnym zagrożeniem dla dzieci, ale ich obrońcą.